



WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Min. E. RACZYŃSKI delegat Polski do Ligi Narodów, mianowany został ambasadorem Rzplitej w Londynie.

ROK XII.

ŚRODA, 7 LISTOPADA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 809

SYLWESTER MATUSZKA wielokrotny zamachowiec kolejowy, stanął w poniedziałek przed sądem w Budapeszcie.

## Ojciec zamordował troje dzieci, poczem sam pozbawił się życia.—Nieuleczalna choroba przyczyną rozpaczliwego czynu Ponura tragedia rodzinna pod Baranowiczami

Wilno, 7 listopada.

Wieś Gnojno koło Baranowicz była wczoraj widownią wstrząsającej tragedji.

We wsi tej mieszkał 28-letni gospodarz, Konstanty Pacewicz, wraz z żoną i trojgiem nieletnich dzieci.

Od pewnego czasu Pacewicz niedomagał. Choroba ta wpływała deprymująco na wieśniaka, który udał się wreszcie do doktora. Tu dowiedział się ku swemu przerażeniu, że cierpi na straszną chorobę weneryczną.

Gdy Pacewicz uzyskał pewność co do charakteru swego niedomagania popadł w nieopisaną rozpacz. Spoglądał na swe drobne dzieci, z których najstarsze dziecko liczyło zaledwie 4 latka, a najmłodsze 6 tygodni i myślał o tem, że może zostały już przez niego zarżone.

Myśl ta nie dawała wieśniakowi spokoju, aż wreszcie powstał w umyśle jego straszliwy plan:

**POSTANOWIŁ ZGLADZIĆ MAŁENSTWA, A NASTĘPNIE SAM POZBAWIĆ SIĘ ŻYCIA.**

Przez dłuższy czas nie udawało się wieśniakowi zrealizować swego zamiaru. Żona jego zanępkowana objawami depresji, jaką jej mąż od pewnego czasu zdradzał i trapiła złemi przecuciami, stale go pilnowała. Wreszcie wyszła wczoraj na wieś, zostawiając dzieci pod opieką męża.

Korzystając z nieobecności żony, Pacewicz przystąpił do wykonania swego makabrycznego planu: naostrzył brzytwę i przeciął nią pokolei gardła 4-letniej Marysi, 2-letniej Oleńki i wreszcie 6-tygodniowego niemowlęcia. Zalewając się krwią, nieszczęśliwe maleństwa wkrótce wyzionęły ducha. Widząc straszny plon swego ohydneho czynu, wieśniak następnie w ten sam sposób pozbawił się życia.

Gdy Pacewiczowa wróciła do pew-

nym czasie do domu, zastała ku swemu przerażeniu pławiące się we krwi zwłoki wszystkich swych najbliższych.

Na przeraźliwy krzyk kobietv zbiegli się sąsiedzi, którzy zawiadomili o wy-

padku najbliższy posterunek policji. Na miejsce straszliwej masakry przybyły władze bezpieczeństwa oraz komisja sądowo - lekarska.

Wieść o potwornej tragedji rozniosła

się lotem błyskawicy po całej okolicy i wywołała wstrząsające wrażenie. Przed domem Pacewiczów gromadza się wieśniacy, komentując żywo krwawy dramat.

## Bandyci zmasakrowali 5 kobiet i woźnicę Jedna z kobiet została zamordowana. — Ciężki stan 5 ofiar napadu Bestjałski napad pod Tarnowem

Tarnów, 7 listopada.

Wczorajszej nocy dokonano potwornego napadu i mordu rabunkowego na drodze obok Jodłówki Tuchowskiej pod Tarnowem.

Drogą tą przejeżdżało wozem 5 kobiet po zakupy do Tarnowa. Były to Idesa Weiss, Bajla i Frymeta Gruenberg, Liebe Seindling i Bajla Hollaender. Gdy wóz znajdował się w pobliżu wioski, z ukrycia wyskoczyło nagle trzech bandytów, którzy zatrzymali furmankę i roz-

poczęli formalną masakrę jadących.

Wszystkie kobiety oraz woźnica Franciszek Sokulski, zostali dotkliwie poturbowani kołami. W międzyczasie sprawcy zawlekli na łąkę Bajlę Gruenberg i tu

**ZAMORDOWALI JA W BESTJAŁSKI SPOSÓB,**

poczem zrabowali jej gotówkę i żardebórę wartości około 1000 zł.

Po dokonaniu rabunku i mordu zbrodniarze zbiegli wraz z łupem.

Zawiadomiono o napadzie władze bezpieczeństwa. Z Tarnowa przybył natychmiast kom. Wysogład, kierownik wydziału śledczego, kom. Dzierżyński oraz komisja sądowo - lekarska. Zwłoki Gruenbergowej przewieziono do kostnicy, zaś ciężko ranne pozostałe kobiety i woźnicę Sokulskiego do szpitala. Stan wszystkich ofiar jest ciężki. Bajla Hollaender walczy ze śmiercią.

Władze wdrożyły energiczne dochodzenia oraz pościg za bandytami.

Wiadomość o napadzie wywołała w całej okolicy wielkie poruszenie.

## Masowe aresztowania w Hiszpanji

Okręty wojenne zamienione na więzienie. — Manifestacje ku czci zwycięskiej armji

Madryt, 7 listopada.

W całej Hiszpanji odbywają się manifestacje na cześć zwycięskiej — w walce z powstańcami — siły zbrojnej, t. j. wojska, gwardji cywilnej i policji. Są organizowane uroczyste pochody, obdarza się uczestników zajęć podarunkami, a poza tem zbierane są składki na rzecz rannych i rodzin po poległych. Składki płyną bardzo obficie. Dość powiedzieć, że w jednej redakcji wielkiego madryckiego dziennika A. B. C. przez kilka dni

zebrano ponad pół miliona peset. Wśród składek w dzienniku A. B. C. znalazła się również ofiara b. króla hiszpańskiego, w wysokości 50 tys. peset skromnie podana: „od pana Alfonsa 13”.

W Katalonji i Asturji w dalszym ciągu odbywają się masowe aresztowania. Wobec braku odpowiednich pomieszczeń dla więźniów, osadza się ich na okrętach wojennych, stojących w portach. Na okręcie „Mugnay” znajduje się b. premier Hiszpanji, kilkunastogodzinny prezydent niepodległej Katalonji „Azana”.

## Zamach samobójczy

Lódź, 7 listopada.

(gr.) Dziś rano o godz. 8 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie kwasu solnego 34-letnia Marianna Pryske, zam. przy ul. Blacharskiej 8.

Pryske, korzystając z nieobecności domowników wychyliła zawartość buteleczki i gdy trucizna poczęła działać, padła na ziemię, wijąc się w strasznych bólach. Po kilku minutach wezwano do niej lekarza pogotowia, który ją przewiózł do szpitala w stanie ciężkim. Przyczyna desperackiego kroku nie została narazie ustalona.

## Aby dowieść, że może rodzić

ochrzciała cudze dziecko jako własne

Warszawa, 7 listopada.

Przy drzwiach zamkniętych w Sądzie Okręgowym odbywa się sprawa prokuratorowej Honoraty S. oskarżonej o

przestępstwo ochrzczenia cudzego dziecka jako własnego. Towarzyszy jej na ławie oskarżonych jej przyjaciółka Tamara B., oskarżona o udzielanie pomocy w dokonaniu przestępstwa.

Sprawa ta wyrosła na gruncie małomiasteczkowych stosunków w Małkini. Między kumoszkami miasteczka krążyły plotki, że porucznikowa S. nie może urodzić dziecka na skutek poprzednich poronień.

Aby oczyścić się z tego „zarzutu” porucznikowa przy pomocy swej przyjaciółki wydobyla niemowlę ze schroniska i ochrzczyła je jako własne.

Ale dziecko to po dwóch dniach zmarło i sprawa wyszła na jaw. Obie niewiasty postawiono w stan oskarżenia. Porucznikowa S. nie przyznaje się do winy, twierdząc, że chciała spełnić tylko uczynek chrześcijański.

Rozprawie przewodniczył sędzia Wiśniewski, oskarża zaś prokurator Marcinkowski.

## Wielki skandal finansowy we Francji

Aferzysta Levy uciekł z Paryża pozostawiając 200 milj. fr. deficytu

Paryż, 7 listopada.

Francuska prasa wieczorna donosi o wykryciu nowego wielkiego skandalu finansowego w departamencie Nord, w którym w grę wchodzi suma 200 milj. franków.

Ze względu na dobro śledztwa, bliższe szczegóły tej afery są jeszcze nieznanne, wiadomo jednak, że pewne przedsiębiorstwo finansowe, zajmujące się pierwotnie przemysłem cukrowym ostatecznie prowadziło ryzykowne spekulacje parcelami. Na czele zarządu stał pewien admirał, zaś wiceprezesem a jednocześnie duszą przedsiębiorstwa był Charles Levy, który przed kilkoma dniami w niewyraźnych okolicznościach opuścił Paryż, pozostawiając przedsiębiorstwo z deficytem przeszło 200 milj. franków.

Przedsiębiorstwo czerpało kapitały podobno z puszczania fałszywych kuponów i czeków.

Charles Levy wslawił się już jako założyciel podejrzanego przedsiębiorstwa dla „narodowego uzbrojenia”, w

którem czynnym był również szef gabinetu Dubois, a które to przedsiębiorstwo wskutek ostrych ataków w czasie śledztwa w aferze Stawiskiego rozwiązano.

## Genjalny zbrodniarz contra detektyw amator

gdzie? w najnowszym, 74-ym numerze „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ” p. t.

## „CZERWONY CADILLAC”

Błyskawiczne tempo. — Sensacyjne momenty. — Emocjonująca treść. Chcesz przyjemnie spędzić podróż? Chcesz bez trudu rozproszyć nudę długich, jesiennych wieczorów? Tylko z najpopularniejszym tygodnikiem beletrystycznym w rękę — tylko z zeszytem

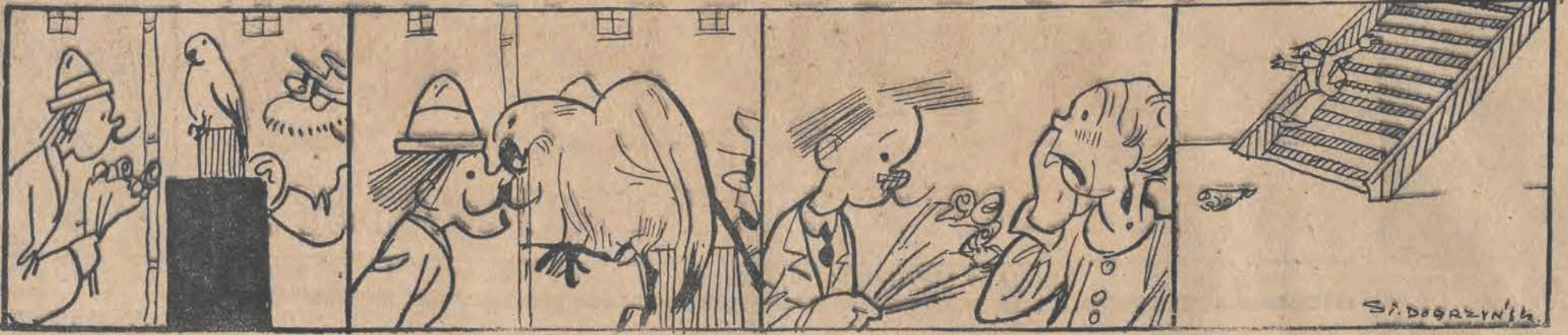
## „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

„Czerwony cadillac”, sensacje z za kulis działalności genjalnego zbrodniarza, to najnowsza powieść C. T. P.

Do nabycia wszędzie. — Cena egzemplarza 30 gr.



# PRZYGODY JASIA — KLEPKI



Na „wróżbę“ Jasio czeka,  
Trzymając w ręku kwiaty:  
— „Czy będzie żył szczęśliwie  
Przy boku swej Agaty?“

Papuga coś skrzeknęła,  
Szarpnęła się i — naraz  
Złapała Jasia za nos,  
Wszczynając wielki hałas.

Stroskany i zbolany,  
Bo rana się nie goi,  
Z plastrem na nosie poszedł  
Do miłej swej dziewczynki.

Agata w nagłym strachu,  
Gdy Jasia zobaczyła,  
Chwyciła go za kołnierz  
I za drzwi wyrzuciła!  
(Dalszy ciąg jutro)

## Amulety cara Mikołaja i exkajzera

Słynny myśliciel francuski.—Voltaire—nigdy nie rozstawał się z miniaturową czaszką z kości słoniowej  
Nawet Bernard Shaw nie wyzbył się przesądów...

(z) Zabobonna wiara w cudowne działanie przeróżnych amuletów nie była obca nawet najbardziej wybitnym przed stawicielom społeczeństwa. Świadczą o tem liczne przykłady z dziejów ludzkości.

Słynny myśliciel francuski, Voltaire, stanowić może klasyczny przykład słuszności tego twierdzenia. Zwalczając on przez całe życie zabobony, a mimo to nie chciał za żadną cenę rozstać się z miniaturową czaszką z kości słoniowej, którą nosił zawsze w kieszonce od kamizelki. Przypisywał on cudownej mocy tego amuletu swe fenomenalne zdrowie.

Wiara w tajemne moce wszelkiego rodzaju amuletów i talizmanów od niepamiętnych czasów najbardziej zakorzeniona była na dworach królewskich.

Również rodzina Romanowych posiadała swój talizman w postaci cennego pierścienia złotego, wysadzanego wielkim, kwadratowym diamentem. Jednakże moc czarodziejska przypisywana była nie owemu cennemu kamieniowi, lecz drzazdze, umieszczonej między diamentem a metalem. Miała ona posiadać moc odwracania od właściciela pierścienia wszelkiego niebezpieczeństwa.

Gdy pewnego razu podczas wojny

światowej Mikołaj udawał się do Moskwy na posiedzenie rady, spostrzegł nagle, że zapomniał w pałacu w Petersburgu swego pierścienia. Salonek cara natychmiast zatrzymano, a specjalny kurjer wrócił do stolicy, by przywieźć swemu władcy zapomniany talizman. Na powrót kurjera czekał car bitych 8 godzin, poczem zadowolony udał się w dalszą drogę.

Przypuszczać należy, że gdy rodzina carska została umieszczona w Eka-terinburgu, car nie miał swego cudownego talizmuana.

Pewien pierścień platynowy z opalem odegrał w dziejach królewskiej rodziny hiszpańskiej tragiczną rolę. Pierścień ten należał do hrabiny Castiglione, która służyła na dworze Napoleona III zarówno ze swej urody, jak i inteligencji. Do wielbicieli pięknej hrabiny zaliczał się również Alfons XII, późniejszy król hiszpański. Gdy Alfons wstąpił na tron, ożenił się z księżniczką krwi. Opanowana furją zazdrości hr. Castiglione posłała pierścień młodej królowej, która zmarła w dwa tygodnie po ślubie.

Skolei zmarły wśród tajemniczych okoliczności dwie następnice właścicielki pierścienia, mianowicie królowa Krystyna, ciotka króla Alfonsa oraz in-

fantka Marija, jego siostra. Wreszcie sam król Alfons przejął klejnot, pragnąc pokazać swemu otoczeniu, że nie obawia się jego fatalnej mocy. W trzy miesiące później władca Hiszpanii zmarł naskutek zapalenia płuc.

Amuletem ex-cesarza Wilhelma II był srebrny sygnet, noszony kolejno przez członków rodziny Hohenzollernów od kilku stuleci. Cesarz nie rozstawał się z sygnetem nigdy, wierząc w jego moc. Gdy w listopadzie 1918 r. po przegranej wojnie i swej abdykacji cesarz udał się autem do Holandji, powiedział do jednego z oddanych mu dworaków, który wyraził obawy o życie b. władcy Niemiec:

— Tak długo, jak będę miał mój sygnet na palcu, nic mi nie zagraża memu życiu.

Nawet Bernard Shaw, ten największy współczesny sceptyk, nie wyzbył się całkowicie przesądów. Nosi on od dwudziestu pięciu lat mały krzemik, zawieszony na łańcuszku od zegarka. Podczas premiery pierwszego dramatu Shawa w Anglii jakiś złośliwy gość rzucił ten właśnie krzemik na głowę jednego z głównych wykonawców sztuki. Shaw zachował ten kamień na pamiątkę.

Jak widać, przyniósł mu szczęście...

## WOLNA TRYBUNA.

„SMUTNA SIERADZANKA“. Niema powodu do zmartwień wówczas, gdy się to wszystko da naprawić. Prostu niech Pani porozmawia z ojcem i matką o tem, że chciałyby Pani, ażeby znajomi Pani odwiedzali ją w domu, zamiast wdywać się z nimi tylko na ulicy, jakgdyby musiała się Pani wstydić swych znajomości. Ojcu wystarczy tylko przypomnieć, że przecież sam skierował rozmowę na ten temat i powiedział, że „człowiek myślący poważnie bywa w domu rodziców panny na której mu zależy“. Myślę, że ojciec Pani nie będzie temu zaprzeczał. Znajomemu wyjaśnił już sytuację brat Pani, wobec czego nie pozostaje Pani nic innego, jak tylko zaprosić go do mieszkania rodziców i przedstawić im. Od znajomego Pani będzie zależało czy znacznie bywał w określonym charakterze o czem powie rodzicom, czy też będzie bywał u Pani, jako dobry znajomy. Myślę jednak, że jest Pani jeszcze zbyt młoda ażeby się już wiązać jaklembkolwiek przyrzeczeniami, a nawet stwarzać pozory poważnie zajętej. Niech więc Pani od czasu do czasu zaprasza do siebie koleżanki i kolegów, ażeby nie przypuszczano powszechnie, że znajomy Pani bywa u Was w określonym charakterze starającego się o Pani rękę. W osiemnastym roku życia, nieco jeszcze zawcześnie jest decydować o całym swym przyszłym życiu.

PANI DZIUNIA B. w ŁODZI. Droga panno Dziuniu, drobne nieporozumienia w okresie narzeczeńskim są nie do uniknięcia, ale nie trzeba się nimi przejmować. Jest to bowiem okres w którym poczynają się ścierać ze sobą dwa różne charaktery, dwa usposobienia, dwoje ludzi, którzy będą przecież musieli żyć ze sobą pod wspólnym dachem i znosić wzajemne kaprysy, od których żaden człowiek nie jest wolny. Pyta Pani, jak się zachowywać, żeby nie przestać się podobać narzeczonemu?.. Trudna jest na to odpowiedź. W każdym razie powinna być Pani bardzo kochliwa, gdyż to jest główna cecha kobiet, która od wieków podobała się mężczyznom, i która zawsze budziła będzie męski sentyment. Ale być kochliwą — to nie znaczy mieć dziwaczne kaprysy, łąz na zawołanie i być pustą lalą. Prawdziwa kobieta — to uosobienie czułości, troskliwości i pobłażliwości. Niech Pani będzie przedewszystkiem bardzo dobra i wyrozumiała, troskliwa i czuła, a napewno narzeczony Pani potrafi ocenić te wszystkie zalety i pokocha Panią jeszcze bardziej o ile to oczywiście jest jeszcze możliwe.

## Głos, który zagłusza huk Niagary

(x) Pewien inżynier amerykański skonstruował nowy typ głośnika, który jest w stanie wzmocnić ton głosu ludzkiego o milion razy. Ten prawdziwy gigantofon jest tak głośny, że po nadaniu normalnego ludzkiego głosu, zagłusza huk wodospadu Niagary. Oczywiście, głos ludzki wydobywa się nieco zniekształcony, niemniej jednak rozlega się w promieniu wielu kilometrów.

Nowy wynalazek użyty zostanie dla celów nawigacyjnych i wmontowany będzie do wszystkich stacyj ostrzegawczych. Przez potężny ten głośnik wydane będą sygnały w razie mgły i grożącego na morzu niebezpieczeństwa.

chowaniu typowym „Anglikiem“. Jest on bardzo postępowy. Jednocześnie zaś maharadza Jerzy odziedziczył hojność i szeroki gest swych przodków i dlatego poddani jego z niecierpliwością oczekują uroczystości koronacyjnych, które — w myśl tradycji — zapowiadają się niezwykle imponująco.

## Czy Violetta Nozieres zostanie stracona?

Od 1877 roku ani jedna kobieta we Francji nie zginęła na gilotynie. Losy młodocianej ojcobójczyni w rękach prezydenta Lebruna

(z) Jak wiadomo, ojcobójczyni Violetta Nozieres, skazana została przez sąd przysięgłych w Paryżu na karę śmierci.

We Francji panuje tradycja, że skazane na śmierć kobiety są ulaskawiane. Wśród szerokiej kół opinii publicznej utarło się nawet przekonanie, że kara śmierci w stosunku do kobiet została zniesiona przez prawo. W rzeczywistości tak nie jest. Formalnie prezydent republiki może zawsze naruszyć tradycję, albowiem procedura wobec każdego skazanego jest jednakowa. Prezydent może tedy podanie o łaskę w każdej chwili odrzucić.

„Petit Parisien“ podaje listę kobiet, straconych we Francji. Pierwszą kobietą, która za przestępstwo swe złożyła głowę pod nożem gilotyny, była niejaka Anna Declair. Dnia 3 października 1793 roku o godzinie 3 popołudniu odbyła się egzekucja na Place du Carrousel.

12 września 1797 roku w Chartres stracone zostały trzy kobiety wraz z czterema mężczyznami. Kobiety te, znane pod przydomkami „Wielkiej Marji“, „Strzyżonej piękności“ i „Chudej Teresy“ należały do osławionej bandy, mającej na swem sumieniu cały szereg mordów.

W 1805 roku w Epinal złożyli swe głowy pod nożem gilotyny Teresa Arno jej 26-letnia córka i dwaj synowie. Później zginęły na gilotynie: 16 maja 1808

roku w Paryżu Katarzyna Bouamce, — 6 sierpnia 1813 r. — trucielka Perchette, 3 stycznia 1817 r. — Villauve, która poćwiartowała sześcioro swych dzieci, ugotowała je i spożyła, 8 stycznia 1824 roku — Lecouff i jej syn, w styczniu 1832 r. — Pichon, dzieciobójczyni, w r. 1833 Anna Dreyce i jej mąż.

Dnia 22 stycznia 1877 roku Leon Deibler w Romarantain stracił Lucynę Thomas, która wraz z mężem zgładziła ze świata swą starą matkę. Skazana opierała się do ostatniej chwili, zerwała ze

.....

## Koronacja syna najbogatszego maharadży

Dzieci władcy hinduskiego noszą imiona angielskiej pary królewskiej

(z) Księstwo hinduskie Gwalior przy gotowuje się do uroczystości koronacyjnych. W najbliższym czasie wstąpi mianowicie na tron młody maharadza Jerzy Sinchi.

Maharadza Jerzy nosi swe europejskie imię, jako dowód lojalności jego ojca w stosunku do rządu angielskiego. Chcąc wyrazić swe wiernopoddańcze uczucia, zmarły maharadza gwaliorski nazwał dwoje swych dzieci, syna i córkę, imionami angielskiej pary królewskiej — Jerzy i Mary. Przed śmiercią wyraził w swej ostatniej woli życzenie, ażeby dzieci jego były wychowane

siebie odzież, gryzła kąt, przewracała się po ziemi. Z trudem poradono sobie z nią i związane, zanim wprowadzono ją pod gilotynę.

Ta straszna scena wywarła tak przykre wrażenie, że od tej pory nie wykonano ani jednego wyroku śmierci na kobiecie. Tradycję tej pozostali wierni wszyscy prezydenci republiki i dlatego jest mało prawdopodobne, ażeby Albert Lebrun uczynił wyjątek dla Violetty Nozieres.

.....

przez Anglików w duchu angielskim. Młody maharadza — pod względem bogactwa zajmuje drugie miejsce na świecie. Same tylko kosztowności, przechowywane w skarbcu, stanowią wartość 4 milionów funtów szterlingów.

W przeciwieństwie do innych księstw hinduskich, w których bogactwo władcy jaskrawo kontrastuje z nędzą ludności, Gwalior jest jednym z zamożniejszych państw w Indiach. Przemysł gwaliorski znajduje się w kwitnącym stanie, przysparzając mieszkańcom kraju dobrobytu.

Młody książę jest dzięki swemu wy-



**Z dnia**

**Nauczmy czytać służące!**

Polska Macierz Szkolna zainicjowała miesiąc likwidacji analfabetyzmu. Hasło to jest bardzo słuszne, tembardziej, że jak wykazał ostatni spis ludności, ilość analfabetów w Polsce jest wcale poważna. W miastach liczba analfabetów sięga cyfry 956.000, a po wsiach aż 5.585.000, nie licząc oczywiście dzieci.

Walka z analfabetyzmem toczy się już od 15-tu lat i dziś, po 15-tu latach trzeba wyznać, iż jest przynajmniej niewystarczająca. Kursy dla analfabetów dają zbyt nikłe rezultaty. Plan Polskiej Macierzy Szkolnej powołuje pod broń masowe ruszenie oświatowe. Nietylko na kursach i w świetlicach, ale wszędzie, nietylko przez nauczycieli i działaczy oświatowych, ale przez wszystkich. Każdy umiejący czytać, musi uznać za swój obowiązek „zlikwidowanie” jednego analfabety. Jakże szerokie pole działania wysuwa się tutaj dla wszystkich pań domu.

Nasze Kaste i Marysie, którym po pracy dawano do cerowania skarpetki i pończochy wszystkich domowników, albo które schodziły na ploteczki do dozorcy czy też „przed bramę”, usiadać z clementarzem w rękę przy kuchennym stole, a pani domu smukłym paluszkami wskazywać będzie litery i objaśniać...

Kaste i Marysie, które przyjeżdżają „na służbę” do większych miast — to przeważnie analfabetyki z zapadłej prowincji, które nie miały czasu na naukę. Dziś, w wielkim mieście są one zdane na łaskę obcych ludzi, którzy nie zawsze potrafili wskazać właściwą drogę ciemnej dziewczynie. I w wielkim mieście Kaste i Marysie w prowincji poczynała czuć żal do swych rodziców, że przyjechały nieuczone i nieumiejące odróżnić nawet cyfr na bramach domów. Zaś panie domu uszczkną tylko niewielkie pół godziny z obowiązkowego bridge'a u znajomych i spełnia swój obywatelski obowiązek względem porządku dotychczas „garnkotłuka”.

**Nieszczęście i niedola ludzi w świetle cyfr**

Łódź, 7 listopada.

Statystyka pogotowia jest suchym, ale wymownym przeglądem nieszczęść i niedoli ludzkiej.

W ciągu miesiąca października pogotowie ratunkowe miejskie wzywane było do 788 wypadków. W 418-tu wypadkach udzielono pomocy na ulicy, zaś w pozostałych — w ambulatoriach i w domach prywatnych. Ogółem odwiedziono do szpitali 297 osób.

Na czoło wypadków, w których interwencja pogotowia jest niezbędna — wysuwają się bójki, podczas których poszkodowani odnieśli rany ciężkie i klute. Tego rodzaju interwencji było w październiku 217, w tem pięć wypadków śmiertelnych.

Ciekawa ponadto jest rubryka samo-bójstw w ubiegłym miesiącu. Było ich ogółem 30, przyczem przeważna ilość otruc. Ran ciężkich w celu samobójczym zadało sobie cztery osoby, trzy się postrzeliły, trzy się powiesiły.

Wzmógł się ruch kołowy w naszym mieście odzwierciedla się również w statystyce pogotowia. Przez samochody przejechanych było dziesięć osób, przez tramwaje — 6 i przez inne pojazdy — 16. Niemał identyczna w miesiącu poprzednim była liczba porodów i poronień. Naliczono ich aż 107; wszystkie prawie na ulicy... (gr)

**Wyprzedaż przedświąteczna wymaga specjalnego zezwolenia**

Łódź, 7 listopada.

(k) — Już niedługo zacznie się w Łodzi okres wyprzedaży w związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia.

Władze przypominają, iż każda wyprzedaż wymaga uprzedniego zgłoszenia do wydziału przemysłowego zarządu miejskiego. Winni niestosowania się do przepisów o wyprzedażach będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

**„WYBUCH” DRUGIEGO LATA!**

**Wczoraj termometry wskazywały 17 stopni ciepła! — Właściciele składów z węglem narzekają, a bezrobotni cieszą się**

Łódź, 7 listopada.

(k) — Aura zgotowała nam miłą niespodziankę. Przed kilku dniami spadł śnieg i temperatura oziębiła się do 2 stopni poniżej zera. Dni stały się tak chłodne, że przypuszczano, iż zima zaczęła się na dobre, co nikogo nie dziwiło, bo mrozy w listopadzie nie są u nas rzadkiem zjawiskiem.

Tymczasem śnieg zniknął również prędko, jak opadł. Od dwóch dni temperatura stale się ociepla i wczoraj termometry wskazywały w południe 17

stopni powyżej zera, słońce dogrzewało dość silnie, słowem lato w całej „pełni”!

Ten nagły wybuch lata spowodowany został falą południowych wiatrów. Jeżeli wiatry te nie zmienią się w ciągu dni najbliższych, przyroda przeżywać będzie prawdziwą rewolucję.

Jak narazie małą rewolucję przeżywa przemysł węglowy. Wśród właścicieli składów węgla zapanował swego rodzaju popłoch. Terminowe zamówienia większych transportów opału zostały przesunięte na dalszy okres, bo kto je

szcze pod koniec lata nie zaopatrzył się w zapasy węgla, ten kupuje tylko w miarę pilnej potrzeby.

Ostatnie ciepłe dni wpłynęły także pomyślnie na ceny węgla, który stanął w granicach, ustalonych przez nowy cenik obniżkowy. Jak narazie, „pasek” węglowy pękł bez gwałtowniejszych interwencji.

Ciepłe dni nastroją zupełnie pesymistycznie właścicieli magazynów z gotowymi ubiorami, i obuwiem jesiennem oraz zimowem. Towaru, sprowadziło się dużo, a klienci narazie nie kwapią się z kupnem.

Niepocieszeni są także krawcy, którzy ponieśli wielkie straty podczas strajku i liczyli obecnie na wiele roboty. Narazie znowu trzeba czekać z założeniami rękoma, aż aura nie ulituje się i... ześle kilka mroźnych dni.

Ale nie wszyscy są zmartwieni nawrotem lata. Dla licznych rzesz bezrobotnych i najbardziej potrzebujących miasta dzień wczorajszy był prawdziwym świętem. Troska o zaopatrzenie się w węgiel została narazie odsunięta. Poca się martwić, gdy jest ciepło i słońce dogrzewa?

Należy zwrócić uwagę wszystkim, iż nagłe zmiany temperatury są bardzo zdradliwe dla zdrowia. Zwykle podczas takich okresów szerzy się epidemia grypy, niekiedy z groźnymi komplikacjami. Nie wolno zmieniać garderoby, trzeba przeczeć kilka dni, aż temperatura ustali się nadobrze. Uwagi te są bardzo na czasie, gdyż już wczoraj można było zaobserwować niektórych łodzian spacerujących do „figury”, lub też w leciutkich letnich paltach.

Komunikaty meteorologiczne zapowiadają, iż pogoda utrzyma się na kilka dni. Byłoby to największym dobrodziejstwem dla tysięcy rzesz biedaków, z trwożą oczekujących mrozów...

**Aresztowanie trzeciego strażaka**

**w związku z nadużyciami w Straży Ogniowej**

Łódź, 7 listopada.

(v) Donosiliśmy już przed kilku dniami o nadużyciach w łódzkiej Straży Ogniowej, w wyniku których przeprowadza się obecnie dochodzenie przeciw wielu działaczom na terenie łódzkiej Straży Ogniowej.

Jak już donosił „Express”, aresztowano dotychczas dwóch naczelników od-

działów za popełnione przez nich nadużycia. Obecnie, w wyniku dalszych dochodzeń, aresztowany został w dniu wczorajszym Reinhold Pahl, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 33, strażak I oddziału.

Pahlowi zarzuca się, iż brał bezpośredni udział w popełnionych w łódzkiej Straży Ogniowej nadużyciach.

**Żywa ankieta**

**Unji Pracowników Umysłowych w sprawie ubezpieczeń społecznych**

Łódź, 7 listopada.

(v) W dniu dzisiejszym w lokalu Rady Okręgowej Unji, odbył się pierwszy wieczór dyskusyjny, a raczej żywa ankieta, zorganizowana przez Unję, w sprawie opracowania własnego projektu ubezpieczeń społecznych.

W żywej ankiecie udział wezmą wszystkie związki pracownicze zrębowane w Unji, oraz szereg zaproszonych przedstawicieli organizacji pracowni-

czych. Między innymi wezmą również udział w ankiecie pracownicy łódzkiej Ubezpieczalni, a więc lekarze, lekarze dentyści, farmaceuci i falczerzy.

Dyskusja, która wyłoni się podczas tej żywej ankiety, posłuży do późniejszego opracowania własnego projektu reformy ubezpieczeń na podstawie żywych zażeń i życzeń zarówno ubezpieczonych, jak i personelu, oraz lekarzy Ubezpieczalni.

**Scalenie Funduszy Pracy i Bezrobocia**

**już rozpoczęło się w Łodzi**

Łódź, 7 listopada.

(v) Jak wiadomo, odbywają się obecnie prace nad scaleniem dwu instytucji o pokrewnych zakresach czynności, a mianowicie Funduszu Pracy i Funduszu Bezrobocia.

Ostatnio bawiła w Łodzi połączona komisja obydwu tych organizacji, która przeprowadziła badania nad scaleniem obydwu funduszy na terenie województwa łódzkiego i miasta Łodzi. W skład komisji wchodził z ramienia Funduszu Pracy: p. dr. Bryl, inż. Wścieklicka i naczelnik Modzelewski, zaś z ramienia Funduszu Bezrobocia p. inspek-

tor Rawa - Grabowiecki z Warszawy.

Onegdaj komisja dokonała wizytacji w zarządzie obwodowym, zaś w dniu wczorajszym zbadała działalność biura komitetu wojewódzkiego Funduszu Pracy oraz zapoznała się z działalnością grodzkiego komitetu Funduszu Bezrobocia.

Podczas pobytu komisji omawiane były wyłącznie sprawy organizacyjne obydwu instytucji.

Jednocześnie komisja stwierdziła, że Fundusz Pracy na terenie województwa łódzkiego jest najlepiej zorganizowany w Polsce.

**Cenniki z rabatami**

**są zabronione, gdyż wprowadzają w błąd publiczność**

Łódź, 7 listopada.

(k) — Donosiliśmy już o tem, że w Łodzi została zaostrzona kontrola nad sklepami, w których niema uwidocznionych cenników. Obecnie — jak się dowiadujemy — władze zwróciły uwagę na inną również bardzo charakterystyczną rzecz w naszych sklepach.

Oto w rozmaitych przedsiębiorstwach wywiesza się cenniki, sporządzone w ten sposób, że od podawanych tam cen, zapowiada się od razu rabat,

niejednokrotnie bardzo znaczny, gdyż sięgający często i 80 proc.

Takie oznaczanie cen przez sklepy jest w rzeczywistości wprowadzaniem w błąd kupujących przez sprzedawców, gdyż klient nie może się zorientować, jaka jest właściwie cena danego artykułu.

W wypadkach stwierdzenia podobnych uchybień właścicielom sklepów będą spisywane odpowiednie protokoły.

**„Korzysna posada”**

**Stary trick — nowe ofiary**

Wielkie miasto ukrywa różne tajemnice. I nietylko samo wielkie miasto, lecz i jego najbliższe okolice.

W gazecie nieraz czyta się sensacyjne doniesienia. Ale o wielekroć sensacyjniejsze są jeszcze suche teksty drobnych ogłoszeń.

Niezwykła afera, w której uwikła-

nych było wiele ofiar, zapoczątkowała się również drobnym ogłoszeniem.

Szczegóły — w najnowszym numerze „Co Tydzień Powieść”, zawierającym całość powieści p. t. „Czerwony Cadillac”.

Rady pani Ivy, powiększony dział rozrywek umysłowych, nowela

Do nabycia wszędzie.

**Skróty telegraficzne**

— Na wczorajszym otwarciu sejmiku, minister skarbu Zawadzki zapowiedział wprowadzenie daniny mieszkaniowej na fundusz szkolny i podniesienie do 15 proc. nadzwyczajnego podatku do podatków bezpośrednich.

— W Belgii wydarzyły się dwie katastrofy kolejowe na tem samym miejscu. 15 osób zostało rannych i dwie zabite.

— Przebieg wczorajszego posiedzenia Kortezów był bardzo burzliwy, poczem sesje parlamentu odroczone. W czasie obrad aresztowano na sali dziennikarza francuskiego Tery.

— Ambasador Raczyński wręczył wczoraj królowi angielskiemu swe listy uwierzytelniające.

— W wyniku wyborów do izby reprezentantów zwolennicy Roosevelta odnieśli zwycięstwo. W czasie wyborów doszło do wielu krwawych zaisc.

**Pobity przez dozorcę**

Łódź, 7 listopada.

(gr.) Michał Milczarek, robotnik sezonowy, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej 90 późno wrócił wczoraj do domu. Był na libacji u znajomego i wypił sobie porządnie, to też, gdy dozorca długo nie otwierał mu bramy, począł wyprawiać awantury.

Gdy wreszcie znalazł się w sieni, oświadczył, że nie zapłaci ani grosza za otwarczenie bramy, bo za długo czekał. Dozorca ostro upominał lokatora, który późno wraca, wyprawia awantury i nadomiar złego nie chce zapłacić za bramę.

Od słowa do słowa obydwaj pobili się. Silniejszy fizycznie dozorca pobił Milczarkę do utraty przytomności. Robotnika opatrzył lekarz pogotowia

**HERBATKA TOWARZYSKA.**

W czwartek dnia 8 bm. w salonach Wystawy porcelany art. malowanej i obrazów, ul. Plotkowska 135, odbędzie się herbatka towarzyska, zorganizowana przez „Koło Pań” przy Łódzkim Tow. Zwalczenia Raka.

Początek o godz. 19-ej; wejście 50 gr.



## Świat pracy

Odpowiedzi Redakcji w sprawach us. awodastwa socjalnego i pracy

J. L.-CKI, GOSTYŃ — WIELKOPL.

Kiedy robotnica otrzymuje rentę inwalidzką? Rente inwalidzką przyznaje ustawa ubezpieczeniowa robotnikom (robotnikom) po ukończeniu 65 roku życia. Wymagane jest jednak przebycie w ubezpieczeniu do tego czasu, chociażby przez 200 tygodni składkowych. Fakt porzucenia pracy przez robotnicę z powodu małżeństwa, do niczego nie uprawnia jej w zakresie ubezpieczeń społecznych. Z powyższych względów renta inwalidzka żonie Pana nie przysługuje.

Nie radzimy więc ponosić jakichkolwiek kosztów na prowadzenie powyższej sprawy.

I.Z. GR-SKI, GDYNIA.

HENRYK G-SKI, PIOTRKÓW TRYB.

Jaka część pensji pracownika podlega egzekucji?

Stosownie do ustawy, za długi pracownika może być zażęta na rzecz wierzycieli jedynie 1/5 część jego pensji. Ustawa jednak zwalnia część pensji wynoszącą 100 zł. W konkretnym przypadku postępowanie urzędu (podane przez p. H. G. Gdynia) jest zupełnie prawidłowe, gdyż n. p. od pensji 240 zł. potrącono świadczenia w wysokości 33 zł. i od reszty, t. j. od 207 zł., potrącono na rzecz wierzycieli jedną piątą część. Intencja ustawodawcy była prawdopodobnie chęć pozostawienia pracownikowi, jako minimum wolne od egzekucji, sumy 100 zł. pensji, dlatego też potrącenie na rzecz wierzycieli nie może przekroczyć tej granicy. W powyższym wypadku po uwzględnieniu potrącenia na rzecz wierzycieli zł. 41.40 dla pracownika pozostała jednak suma pensji przekraczająca 100 zł., co jest zgodne z ustawą.

HENRYK G-SKI, PIOTRKÓW TRYB.

Czy powołanie pracownika na ćwiczenia wojskowe rozwiązuje umowę o pracę?

Podczas odbywania ćwiczeń wojskowych, pracodawca nie może wypowiedzieć pracownikowi pracy, wobec czego umowa nadal trwa i pracownikowi przysługują te same uprawnienia, jak w czasie pracy. Natomiast wcielanie pracownika z poboru do służby czynnej w wojsku stałym rozwiązuje samo przez się umowę o pracę. W sprawie poruszonej przez Pana może Pan więc domagać się zapłacenia od pracodawcy pensji za okres ćwiczeń wojskowych i ewentualnie za czas 3-ch miesięcznego wymówienia

## Dziury opiek

Dziś, w nocy dziurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), H. Skwarczewskiego (Katna 54), L. Czyńskiego (Rokietnia 53).

# Walka ze znachorami w Łodzi

## została obecnie podjęta przez władze naszego miasta

### Ludność pada ofiarą wydrwigroszów, przyplacając często kalectwem a nawet śmiercią swoją naiwność.—Osobliwe sposoby leczenia przez znachorów

Łódź, 7 listopada.

(k) Jednym za najlepiej opłacających się procederów, nawet w dobie kryzysu, jest znachorstwo. Walka z tą plagą jest bardzo trudna, gdyż „pacjenci” znachorów, nawet poszkodowani, unikają rozgłosu i nie zwracają się do władz, wskutek czego znachorzy odbywają swoją praktykę cichaczem, pokrywają.

Niejednokrotnie się zdarza, iż medycyna jest w pewnych przejawach schozrejlowych bezsilna. Na to najczęściej miejsce tam, gdzie chodzi o jakieś chroniczne choroby, z natury rzeczy bardzo przewlekłe oraz przy chorobach kończyn.

Łódzianie uchodzą za ludzi sprytnych, bardziej doświadczonych i „otrząskanych” od mieszkańców innych miast kraju, no i o wiele bardziej uświadomionych od mieszkańców głębokiej prowincji.

To nie przeszkadza, że — jak informują władze bezpieczeństwa — w Łodzi zamieszkuje kilkudziesięciu znachorów, słynących jako zolni zamawiacze odczyniacze, zażęgnawcze i t. p.

Praktyki, polegające na „zażęgnywaniu” „odżęgnywaniu” i t. d. są w zasa-

dzie nieszkodliwe, narażają bowiem tylko kieszeń pacjenta na szwank, a jego samego na niepotrzebną stratę czasu.

Jednakowoż działalność znachorów nie ogranicza się tylko do takich niewinnych praktyk. Wbrew zasadzie nieoskarżania znachorów (bo a nuż uroczy?...), urząd śledczy otrzymuje niejednokrotnie skargi na tych domorostych „lekarzy”, wykorzystujących ludzka naiwność.

Stwierdzono wypadki wręcz bestjałskiego „leczenia” zwierząt. Mianowicie jeden ze znachorów, pozujący na weterynarza, lecząc konia — przekuł mu obydwie ślepią agrafką. Dla dokładności miał zamiar przebić zwierzęciu jeszcze i błony uszne, lecz policja zdążyła temu zapobiec. A jaki był powód tego zabiegu? Oto właściciel konia skarżył się, że zwierzę jest znarwione i że trzeba je uspokoić.

Rzeczywiście — oślepienie i ogłuszenie zwierzęcia mogłoby spowodować całkowite uspokojenie go. Zabicie konia byłoby jeszcze skuteczniejsze.

Notowano wypadki niesamowitego leczenia dzieci, które znachorzy każą kłaść do rozpalonych pieców, dla „wypocenia

choroby”, albo owijać nawozem końskim lub krowim, obserwowano leczenie chorób oczu przy pomocy kurzego gnoju i t. d.

Z czystym sumieniem jednak stwierdzić można, iż wiele ofiar medycznej działalności znachorów schodzi z tego świata w wyniku stosowania różnych środków wewnętrznych. Dotyczy to zwłaszcza dzieci. Rodzice dziecka, „wykurowanego” przez znachora, albo wierzą, że dziecko i takby nie wyzdrowiało, jeżeli mu nawet znachor nie pomógł, albo też — jeśli nawet orientują się, że „coś tam nie było w porządku”, nie powiadamiają władz z obawy przed odpowiedzialnością.

Gdy lekarze przeżywają ciężki kryzys, znachorzy, żerujący na łatwowierności ludzkiej, z największą szkodą dla chorych, robią doskonałe interesy i dorabiają się majątków. Kilku właścicieli domów w Łodzi, zwłaszcza na przedmieściach, zaczęło swoją karierę od znachorstwa.

W wyniku skarg, otrzymanych przez władze, podjęta obecnie została walka ze znachorstwem w Łodzi.

W każdym wypadku stwierdzenia, iż osoba niepowołana trudni się leczeniem chorych, sporządzony będzie protokół i po przeprowadzeniu dochodzeń sprawa kierowana będzie na drogę sądową. Im większe jest powodzenie znachora, stającego przed sądem ten surowszy będzie wymiar kary. O ile sąd stwierdzi, iż w praktyce oskarżonego miały miejsce wypadki śmierci chorego — będzie on karany ze szczególną surowością jako winny pozbawienia życia.

## PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania  
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana  
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

## Agent „R”

16

Sensacyjna powieść szpiegowska. Napisał specjalnie dla „Expressu”  
Adam Nasielski

Pomimo warstwy różu widać było oryginalne rumieńce na jej policzkach, a brzegi małego nosika drżały nerwowo.

Wskazała palcem na szklane drzwi, widzące na taras.

Nie mógł się opierać, tak był zmieszany. Bezwładnie skierował się w stronę, w którą prowadziła go kobieta. O krok przed drzwiami zastąpiła im drogę wysoka postać i w milczeniu spojrzęła na oboje, jakby chcąc czytać ich najtajniejsze myśli.

Na widok szefa zachowanie się Jane uległo momentalnej zmianie. Puściła gwałtownie ramię Ralph'a i odstała o dwa kroki, jakby w oczekiwaniu na coś niespodziewanego a strasznego. Widać było, że jest naprawdę przerażona.

— Jane ostrzegam cię po raz ostatni. Ty wiesz co to oznacza. I zwrócił się do Ralph'a.

— Przyszedł. Tam stoi wraz ze swą córką.

— Kto?

Przez dłuższą chwilę Ralph nie zdawał sobie sprawy z sytuacji. Zbyt wiele niespodziewanych wydarzeń uderzyło tego wieczora an jego skołatana prześlimi świadomość. Wstąpienie do służby szpiegowskiej. Jane Mart. Niespodziewany wybuch uczucia do Dolly. — Łodowato sympatyczne słowa dr. Herberta z secret five'u, który mówił do niego nie jak do człowieka, ale jak do obiektu — dając mu jednocześnie wybitnie inteligentne rady i wskazówki. — Odejście Dolly i rozmowa z inżynierem...

— Kto? — powtórzył.

Inżynier Graham Fulton, szef, wska-

zał w milczeniu na stojącego nieopodal niskiego pana o pełnej, ogorzałej twarzy, prawie tysego ze szronem siwizny na skroniach. Nosił mundur wojskowy z aksebantami i odznaką sztabowa na lewej piersi.

Był to pułkownik Edward Wutchinson ze sztabu generalnego.

### ROZDZIAŁ VI.

## „W starym piecu...”

Obok niego stała wysoka panienska o dziecinnej twarzy, ale mniej dziecinnych oczach. Ubrana była w żółtą sukienkę bez rękawów, głęboko wyciętą. Na szyi lśnił matowo sznur turkusów. Uczęsana była elegancko.

Ralph obserwował ją przez dłuższy czas.

Zauważył dopiero po chwili, że stoi sam pod kolumną. Jane Mart i szef gdzieś zniknęli, ulotnili się zostawiając go własnej inicjatywie i własnym myśleniem. Także napróżno wodził oczyma po sali wokoło szukając zielonej sukienki Dolly i pięciu poważnych twarzy, które wydały mu się sympatycznymi pomimo niesympatycznego ustosunkowania się do niego ich właścicieli. Ale ani Dolly, ani jej tajemniczych znajomych nie mógł znaleźć wśród tłumu rozbawionych uczestników zabawy na „Balu Nocny Letniej”.

Przypomniał sobie madre wskazówki dr. Clive Herberta, jednego z „pięciu”: „Musisz działać sam. My będziemy cię tylko nadzorować”.

Poprawił krawat, ściągnął marynarkę. „Pamiętaj nazwisko podpułkownika

Edwarda Wutchinsona ze sztabu generalnego. Pamiętaj, że musisz poznać jego córkę. Pamiętaj, że ona musi cię zaprosić do siebie do domu. Pamiętaj, że od tej chwili winien mi jesteś ślepe posłuszeństwo. Pamiętaj, że za nieposłuszeństwo czeka się nagła i bezbolesna śmierć”.

Pamiętał. Metoda mnemotechniczna inżyniera Fultona była może niesympatyczna — ale Ralph musiał przyznać, że była celowa i skuteczna.

Uspokoił się. Z zimną krwią zapalił nowego papierosa i obserwował oficera gwardji tańczącego w tej chwili z córką podpułkownika. Zauważył, że miss Wutchinson jest bardzo ładna, choć nie ma harmonijnych rysów twarzy. Jej piętko tkwiło raczej w dysharmonii linii. Lekko do góry zadarty nos i mięsiste wargi nie szpeciły jej. Wyraz oblicza był dziecinny, jak to już przedtem zauważył, ale zaprzeczały temu uświadomione i świadome oczy. Oczy ani ładne ani brzydkie — choć miłe.

Orkiestra zakończyła. Tańczące manekiny zaklaskały bezmyślnie i powirowały, jak baki, jeszcze kilkanaście razy. Dyrygent, młody skrzypek uśmiechnął się, choć nie mógł zapomnieć o przypocnej koszuli i o tem, że jego żona dziś ma urodzić dziecko, niewiadomo poco, choć wiadomo dlaczego: Ale stało się...

Wirujące podwójne manekiny dały wreszcie spokój, odlepiły się od siebie i na sali znów zapłonęły górne światła żyrandoli. Ralph przesunął się między rozbawionym tłumem, omal nie wymiotował na widok idyotycznie głupiej twarzy jakiegoś wygalantowanego młodziego bubka, który właśnie powiedział „dowcip” a dwie bezmyślnie panny zakochane w testamencie jego ojca zawtórowały mu histerycznym śmiechem.

Panna Wutchinson stała obok swego tatusia i wypowiadała przed nim z werwą wrażenia ze swych wybitnie jednostronnych obserwacji. Mówiła oczywiście tylko o sukniach, urlopach, koleżankach i ich narzeczonych oraz tvch, którzy z niemi chodzą czy leżą, przeplata-

jąc to od czasu do czasu jakaś wodnista uwaga o twarzach otoczenia. Dziewczce mówiło przytem o inteligencji z taką swobodą i apodyktycznością, jakby się naprawdę na tem znała. Człowiekowi napwół powierzchownemu mogła się panna Wutchinson wydać nawet inteligentna, a w rodzinie uchodziła napewno za taką jeżeli nie miała wiekszości biedniejszych kuzynek na wydanu w jej wieku i bez jej posagu. W każdym razie ciocia Teresa mówiła, że Hellen jest genialna... Podobno Napoleon też był genialny, choć ciocia Teresa miała co do tego niejakie wątpliwości.

Koszula dyrygenta właśnie nieco wyschła i maestro zdecydował, że należy grać, tembardziej, że dyrektor sali już dwa razy spiorunował go spojrzeniem — że aż biedny skrzypek ujrzał gwiazdy przed oczyma. Oczywiście gwiazdy filmowe, bo pan dyrygent nie nawidził jak ognia kina, które pozbawiło go wkońcu intratnej posady a djabeł miał w jego wyobrażeniu głowę dźwiękowego aparatu projekcyjnego systemu South Western Electric czy Tebis — Klangfilm (Reklama zupełnie bezpłatna).

Ralph skłonił się elegancko i wziął w swe ramiona pannę Wutchinson. Już po pierwszych dwóch zdaniach zorientował się co do jej „typu”. Prawdopodobnie obserwowała go z punktu widzenia swego przyszłego małżeństwa i dlatego nie odnosiła się doń odrazu z rezerwą. (W rozumowaniu panny Wutchinson mężczyźni dzielili się na kandydatów na jej męża — pierwszego i drugiego stopnia. Klasyfikacja skarbowo-katastralna. Wiek, charakter i nieomal że pleć były na dalszym planie). Ralphowi zdawało się, że panna Wutchinson zakochałaby się w nim odrazu na wszelki wypadek, gdyby jej okazał wyciąg z konta z sześciocyfrową liczbą z salda in plus i dowiódł heraldycznie, że jest spokrewniony z plebem i że teoretycznie mógł być krewnym arcybiskupa z Canterbury. Taką była panna Wutchinson.

(Daisy ciąg jutro)



Napisal:

Jan Aleksander

Katka

# Djablica

Sensacyjny  
romans  
współczesny

80

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisłał kurczowce w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak na próżno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pieszczotliwie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerzyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka...

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wpróżdy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą wartość. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydany do redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przyczem chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją wydać i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Trocadero” fortancerkę Irnę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel, Opiekunem Irny jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokainą, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygrany milion. W tym celu każe Irnie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Irna dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i „Emila Świdelskim”.

Mimo to nie przestała go kochać. Ale Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawcy zabójstwa Wardana.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę, Tad postanawia wtedy udać się do policji, by wyświecić całą sprawę, lecz w tej chwili z rozkazu Emila obydwoje zostają porwani przez Krzywego Józwa i wtrąceni do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazują się wieści, że Świdelski zatonął.

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jej również nie było wesoło się powodzić. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobroci zyskała sobie wkrótce serce pani Marii Wentalowej, która bardzo ją polubiła.

Harry dowiedział się o tem i skupił wszystkie weksle Wentala, który znalazł się u progu ruin. Teraz Harry postawił mu warunek: albo Wental namówi Justę do ożenku, albo wszystkie jego weksle pójdą do protestu...

Wental, chcąc ratować siebie, namawia Justę, aby wyszła zażamą za Harrego. Justa waha się długo, w końcu, widząc, że nie ma innego wyjścia, zgadza się choć niezbyt chętnie na powtórne zamążpójście.

Oficjalne zaręczyny mają nastąpić w Noc Sylwestrową.

Pymczasem zdarzył się nieprzewidziany wypadek. Irna — fortancerka z „Trocadero” — która kochała się w Tadzcie, wyszła zażamą za księcia Tulabę - Wyżomirskiego i po pobycie zagranicą wróciła do Polski, by dowiedzieć się czegoś o Świdelskim.

Emil zapewnia ją, że Świdelski nie żyje, lecz Irna nie wierzy. Udało jej się nawiązać tajemniczy kontakt z dawnym kamratem Krzywego Józwy. Morusem, który żywił urazę do Józwy i chciał się na nim zemścić.

W Noc Sylwestrową następują oficjalne zaręczyny Justy z Harrym i po uczcie młoda para narzeczonych wyjeżdża na wywczas do Zakopanego.

Hrabia triumfuje... Choć Justy nie zdobył jednak łączy na zdobycie jej fortuny.

Pewnego wieczoru, gdy hrabia wychodził z domu, w bramie zaczęli go Stary, jego tajemniczy pomocnik.

— Czego chcesz? — zapytał hrabia.

— Ta sprawa musi być zakończona... Dłużej nie będę czekał... Tad i ten drugi muszą być unieszkodliwieni... W przeciwnym razie może być źle... Wszystko jest przygotowane... Krzywy Józwa czeka tylko na rozkaz... — odparł stary.

Hrabia milczał. Stary przekonywał go w dalszym ciągu.

— Rozumiem... Wahać się jeszcze, czy wydać wyrok śmierci... Ale to jest konieczne... Tu chodzi o nasze życie... Pamiętajcie, żeby potem nie było zapóźno...

— Nie bój się... My wiemy, co się dzieje — rzekł hrabia.

— Licho nie śpi... Ja na to dłużej nie pozwolę... Jeżeli nie wydacie rozkazu Józwie, sam się z nimi rozprawię... Nie odzyskam wcześniej spokoju póki nie będę wiedział, że... ich już niema...

— Rozumiem... Pogadamy...

— Niema żadnego gadania — nalegał mężczyzna w granatowej maciejówce. — Ta sprawa musi być jaknajszybciej załatwiona...

— Dobrze, ale jak?... Jak się ich pozbędziesz?...

— To już Józwa załatwi.

— Nie możemy na nim polegać... Musimy sami opracować plan... Trzeba tak wyszykować, żeby przeszło gładko...

— To się rozumie...

— Więc też powiadom; — opracujemy plan... W najbliższych dniach to się załatwi...

— Daję wam trzy dni do namysłu... Jeżeli po trzech dniach Świdelski i Pieczarek będą jeszcze żywi... to ja sam...

Przystanęli na ciemnym rogu. Stary lypnął oczyma z poza czarnej maski.

— Dobrze... — uspokoił go hrabia. — Już się zrobi...

Jeszcze tego samego wieczoru odbyła się poufna narada, w której oprócz hrabiego i Emila wziął również udział Krzywy Józwa.

— Chodzi o to, że trzeba pozbyć się tych dwóch niebezpiecznych świadków... — zaczął Emil.

Krzywy Józwa potarł wesoło rękę. — Ja już o tem dawno myślałem... — wtrącił. — Po co dawać takim jeść za darmo? Na nic to się nie przyda i tylko ambaras wielki...

— Słusznie... — zgodził się Emil. — Osobiście nie mam nic przeciwko temu, żeby pozbyć się tych drabów jaknajprędzej... Sądzę, że wszystko jest już na naj lepszej drodze i nie powinniśmy się obawiać niespodzianek... Chodzi tylko o to, żeby się ich pozbyć umiejętnie... Żeby nas potem do sędziego śledczego nie ciągnęli na spytki, bo ja tego strasznie nie lubię...

— Ja też nie, mówiąc prawdę... — wtrącił Józwa.

— Ano właśnie... Musimy się więc zastanowić nad tem, w jaki sposób mamy ich sprzątnąć, żeby potem nikt do nas nie miał pretensji...

Nastąpiła cisza. Każdy zastanawiał się nad tem, w jaki sposób można byłoby pozbyć się tych dwóch niepożądanych osobników bez narażenia się na ewentualną styczność z władzami policyjnymi. Wreszcie po długim namyśle zabrał głos Harry:

— Przyznaję, że w tych sprawach jestem nowicjuszem i zasadniczo sprzeciwiam się rozlewowi krwi...

— Trudno — przerwał mu ostro Józwa, — jeżeli pan znajdzie inny sposób pozbycia się niepożądanych ludzi, chętnie się z panem zgodzę...

— O to właśnie chodzi... — ciągnął dalej Harry. — Niestety, innego sposobu niema...

— Więc co radzisz czynić? — zapytał Emil zniecierpliwionym głosem. — Do rzeczy, przyjaciele, do rzeczy...

— Prostu... zamorzyć głodem... Za bić otwór piwniczny, żeby nikt tam nie śmiał wejść i basta...

— W żaden sposób nie mogę się na to zgodzić... — zaprzeczył Józwa.

— Dlaczego? — zapytał Emil.

— Bo nie mogę wyzbyć się nazawsze tego lochu... Może jeszcze nam się kiedyś przyda?...

— Słusznie... — potwierdził Emil. — Więc co z nimi zrobić?

— Uważam, — rzekł hrabia, — że niepotrzebnie suszymy sobie głowę tą sprawą... Dla mnie sprawa ta jest prosta... Musimy wydać wyrok śmierci... Świdelski i Pieczarek muszą zginąć, bo w przeciwnym razie my zginemy... Kto silniejszy, ten górą... Tym razem my jesteśmy górą, a więc trzeba facetów wyprawić na tamten świat i koniec...

— „Powiedział, co wiedział”... — po myślał Józwa, głośno zaś rzekł:

— Wiadomo, że trzeba ich wyprawić na tamten świat... ale jak?

— To już mniejsza z tem... Nie mamy

powodu znęcać się nad nimi... Możemy im ułatwić śmierć naprzykład...

Zastanowił się na chwilę i dokończył:

— Naprzykład, dając im truciznę...

— Dobrze, a potem? — wypytywał Józwa.

— Potem?... Potem wyrzuci ich pan na pole za miasto i kwita...

— He... tak nie można... — wtrącił Emil, — chodzi właśnie o to, żeby po nich żadnego śladu nie zostało...

— To już nie wiem jak zrobić... — rzekł hrabia, rozkładając ramiona.

— Czekajcie... Zdaje się, że ja coś wykombinuję... — palnął Emil. — Jeżeli chodzi o to, żeby pozbyć się trupów, to przecież można je spalić...

— I to się na nic nie przyda... — zaproponował Józwa.

— Więc jak?... — zapytał handlarz kokainy. — Niema żadnego sposobu?

Józwa uśmiechnął się tajemniczo i odparł:

— Pewnie, że jest...

— To gadaj, skoro wiesz... Co zamierzasz uczynić?

Józwa skreślił papierosa, zapalił, zażgnął się dymem i wyjął:

— Trzeba ich potopić...

Oświadczenie to wywołało ogólne poruszenie.

— Potopić?... — zdziwił się Emil. — Co też wygadujesz?... W jaki sposób?...

Gdzie?...

— Ano topić można tylko w wodzie...

— Więc gdzie weźmiesz wodę?...

— Do worka wpakuję i do rzeki... —

## Rozdział 33

### Przygotowania

Książę Tulaba-Wyżomirski był człowiekiem bardzo zajęтым. Jego interesy wymagały ciągłej zmiany miejsca pobytu. Książę Tulaba-Wyżomirski był prezesem rady nadzorczej Banku Spółdzielczo-Komercyjnego. Czasem interesy banku wymagały dłuższej jego obecności w stolicy, gdzież więc miał zamieszkać, jeśli nie we własnym pałacyku?

A ponieważ zdarzyć się czasem mogło, że obecność księcia konieczna była również w innych miastach, jak np. w Krakowie, w Katowicach lub w Gdyni, więc też we wszystkich tych miejscowościach Wyżomirski posiadał własne apartamenty, gdzie służyła przez cały rok pilnowała porządku.

W tym czasie, gdy Irna zajęta była sprawą Tada i Pieczarka, nagły telegram wezwał jej męża do stolicy. Książę, chcąc - nie - chcąc, musiał udać się do Warszawy. Namawiał początkowo Irnę, by razem z nim pojechała, lecz ona wykręciła się jakoś i pozostała.

Teraz mogła zabrać się energiczniej do roboty. Dotychczas komunikowała się z Morusem na ciemnych uliczkach lub w podejrzanych lokalach, lecz teraz mogła go zaprosić do pałacu, który posiadał tylne wejście.

Tak się też stało. O umówionej porze Morus, niezauważony przez nikogo, dostał się do pokoju Irny.

— Bardzo przepraszam... — usprawiedliwiał się. — Nie ośmieliłbym się przyjść do pani, gdyby nie ważna sprawa...

— Co takiego? — zdziwiła się Irna.

— Dowiedziałem się o strasznej rzeczy...

— Mianowicie?

— Tad i Pieczarek mają być w ciągu trzech dni straceni...

Irna zbladła.

— W jaki sposób? Skąd pan wie o tem?...

— Józwa mi to sam mówił... Tak postanowił Emil i jego kamraci... Józwa, oczywiście cieszy się bardzo z tego powodu... Ma ich potopić w rzece...

— W rzece?... I sądzi pan, że on dokona tej zbrodni?

Morus roześmiał się.

— Pani, widać, nie zna Józwy... Dla niego ciachnięcie człowieka to glupstwo... Wpakuje do worków, rzuci do rzeki i basta...

Irna załamała rękę.

Pójdą na dno i kwita... Teraz zima, nikt się w rzece nie kąpie... A jak przyjdzie pora kąpienia, już po nich śladu nie będzie...

Emil spojrzał na swych współników, Harry udawał, że nie spostrzega tego spojrzenia, hrabia zaś skinął głową na znak zgody...

— Może to i dobry pomysł... — rzekł wreszcie handlarz kokainy. — Czy podjąłbyś się sam wykonania tego planu?...

— Oczywiście... Za trzy dni może już być po wszystkim...

Emil zagryzł wargi. Józwa przyglądał mu się uporczywie. Czekał na jego wyraźne zezwolenie. A Emilowi słowo to nie mogło przejść przez gardło.

— No, więc jak? — zapytał Józwa. Wszyscy spuścili głowy.

— Co to?... Odwagi wam nie starczyło na wydanie wyraźnego rozkazu? Boicie się człowieka zabić?... Ja się tam nie boję... Dobra jest, już sam to załatwię...

Cisza wielka zapanowała po jego wyjściu. Wszyscy odetchnęli z ulgą.

— Djabł a nie człowiek... — mruknął Harry.

— Ale takiego właśnie nam trzeba... — odparł Emil.

— No, nie martwmy się... — wtrącił hrabia z wesołą miną, chcąc rozwiać przykry nastrój. — Józwa już to jakoś załatwi...

— Tak... — potwierdził Emil w zamysleniu. — On to napewno dobrze załatwi...

— Więc co pan radzi czynić? — zawołała zropaczonym głosem Irna.

— Niech pan mówi... Sowiec panu zapłacę, jeżeli tylko uda się panu ich wyratować...

— Musi się udać — odparł Morus. — Ja już wykombinowałem jak to zrobiemy...

— Doprawdy? — ucieszyła się Irna.

— Więc powiedz pan...

Morus rozsiadł się wygodnie na miękkim krześle i zaczął:

— Będziemy musieli, jak już powiedziałem, urządzić małą wyprawę...

— Proszę bardzo... Róbcie co chcecie...

— Zakradniemy się w nocy do tego pałacu...

Irna zdrtęwała.

— Co pan powiedział?...

— Zakradniemy się do tego pałacu... Dziwi to panią?... Inaczej być nie może... Na inną wyprawę Józwa nie poleci...

— Ale przecież nie mogę pozwolić na to, żeby w tym pałacyku grasowali złodzieje...

— Niech się pani nie boi... Wszystko będzie odpowiednio zrobione... Żadnej kradzieży, oczywiście, nie będzie... Chodzi tylko o to, żeby Józwa tu przyszedł

— Już ja się o to wystaram, żeby go ciachnęli, zanim dojdzie co do czego...

— Dobrze, a co będzie w takim razie z tamtymi?

— Już się zrobi... Niech pani będzie spokojna... Ja tylko chciałem panią uprzedzić, żeby jutro na noc w pałacu było ciemno... Na wszelki wypadek... My tu przyjdziemy zaraz po północy... Pani może spokojnie spać... Ja ręczę za to, że nic pani nie zginie... Słowo złodziejskie też coś znaczy...

— No, dobrze... ale... żeby tylko tam ci wyszli na wolność...

— Wyjdą, wyjdą... Przecież po to robię ten cały bajc...

— A kiedy ich pan wypuści?

— Jutro w nocy... Muszę się śpieszyć. Pojutrze już może być zapóźno... Tylko nie wiem, co z nimi zrobić narazie... Będą chcieli pewnie się ukrywać... Gdzie ich umieszczę?

Irna zmarszczyła brwi.

— Sprowadź ich pan tutaj...

— To trochę niewygodnie... Jakże będą się włóczyli po nocy?... Od meliny Józwy do pałacyku to ładna „sztreka”...

(Dalszy ciąg jutro)



# Hallo! Tu radio!

## PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, 7 listopada 1934 r.

6.45-6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.48-6.52: Muzyka (płyty). 6.52-7.07: Gimnastyka. 7.07-7.15: Muzyka (płyty). 7.15-7.25: Dziennik poranny. 7.25-7.35: Muzyka (płyty). 7.35-7.40: Chwilka pań domu. 7.40-7.50: Zapowiedź programu. 7.50-8.00: Koncert reklamowy. 8.00-11.57: Przerwa. 11.57-12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03-12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05-12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10-13.00: Koncert zespołu Niny Mańskiej. 13.00-13.05: Dziennik południowy. 13.05-13.30: Polskie arje operowe w wyk. Ewy Bandrowskiej-Turskiej (płyty). 13.30-15.30: Przerwa. — 15.30-15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35-15.45: Przegląd giełdowy. 15.45-16.00: Fragment teatralny. 16.00-16.45: Koncert zespołu jazzowego Arkadi Flatto. 16.45-17.00: „Chwilka pytań” — oprac. Wacława Frenkla. 17.00-17.25: Recital skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny. 17.25-17.35: „Nasze pensjonaty, obozy i kolonie” — wyk. M. Kapuścińska. 17.35-17.50: Pieśni w wyk. Cecylii Węgrzynowskiej. 17.50-18.00: Poradnik sportowy. 18.00-18.10: Muzyka (płyty). 18.10-18.15: Repertuar teatrów. 18.15-18.35: Lekka muzyka dwufortepianowa w wyk. Marjana Altenberga i Witolda Rybczyńskiego. 18.35-18.45: Utwory na saxofon z tow. fortepianu — płyty.

18.45-19.00: „Punkty styczne gospodarki kapitalistycznej i sowieckiej” — wyk. Zygmunt Szempliński. — Odczyt.  
19.00-19.20: Koncert chóru męskiego „Pobudka” pod dyr. Tad. Czudowskiego.  
19.20-19.30: Pogadanka budowlana p. t. „Roboty stolarskie” — z udziałem klienta, przedsiębiorcy i architekta.  
19.30-19.45: Lekkie piosenki w wyk. Heleny Da. (Tr. z Wilna).  
19.45-19.50: Odczyt. progr. na dzień następny.  
19.50-20.00: Wiadomości sportowe.  
20.00-20.45: Muzyka lekka w wyk. orkiestry salonowej Pawła Godwina — płyty.  
20.45-20.55: Dziennik wieczorny.  
20.55-21.00: „Jak pracujemy w Polsce”.  
21.00-21.30: Koncert chopinowski w wyk. Józefa Smidowicza.  
21.30-21.40: Muzyka — płyty.  
21.40-22.00: Karol Szymanowski; II Kwartet Smyczkowy op. 56 w wykonaniu Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego.  
22.00-22.15: Koncert reklamowy.  
22.15-23.00: Muzyka taneczna z dancingu — „Paradis”.  
23.00-23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.  
23.05-23.30: D. c. muzyki tan. z dan. „Paradis”

**DZIŚ SŁUCHAMY:**  
20.00. BUKARESZT. Muzyka skrzypcowa.  
20.05. WIEDEN. Komedja.  
20.05. KRÓLEWIEC. Recital wiolonczelowy.  
20.45. RZYM. Opera.  
20.55. HUIZEN. Oratorium Haydna.

## Piekarz w roli lekarza

Poznań, 6 listopada.  
W Ostrzeszowie głośna była swego czasu sprawa Augustyna Gwizdona, 35-letniego piekarza (ul. Stodolna 2), który podając się za lekarza, dopuszczał się swych pacjentach czynów nierządnych. Jedną z ofiar Gwizdona usiłowała popełnić samobójstwo, rzucając się do stawu.

Ostrowski sąd okręgowy skazał fałszywego lekarza na 2 lata więzienia. Sąd apelacyjny w Poznaniu po rozpatrzeniu sprawy uchylił wyrok pierwszej instancji i wymierzył Gwizdonowi karę jednego roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, przyczem nieodcierpił na część kary warunkowo mu zawiesił.



**Zapewnisz sobie byt!!!**  
Ucząc się KROJU, SZYCIA I MODELOWANIA, na znanych  
**Kursach Kroju i Szycia Miry Grynblat**  
zatwierdzonych przez K. W. R. i O. P. pod Nr. III 26285134.  
Nauka odbywa się na materiałach i płótnie według żurnali, patronów i rysunków (croci) sprowadzanych z Paryża.  
Cały kurs kosztuje 75 zł.  
Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. Kończącym świadectwa według wzoru ustanowionego przez K. W. R. i O. P.  
**UWAGA!!!** Po ukończeniu zapewniam prace w pracowniach.  
**Mira Grynblat**  
ul. Zawadzka 36, m. 3,  
tel. 231-03  
Kancelaria czynna cały dzień do 7 wieczór.

DR. MED.  
**L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych  
**Cegielniana 15**  
TELEF. 149-07.  
Przyjmuje od 8-12 rano i od 4-8 wiecz., w niedz. i święta od 9-1-iej.  
**CENY LECZNICOWE.**

Dr. MED.  
**M. Glazer**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Zachodnia 64, tel. 185-49**  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpol

**LECZNICA**  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89  
(przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miasto. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-iej rano do 8-iej wieczór.  
**Porada 3 złote.**

Dr. med.  
**H. Klaczkowa**  
położnictwo i choroby kobiece  
**Potrzkowska 99.**  
tel. 213-66  
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.  
**CENY LECZNICOWE**

# METRO LAUREL i HARDY (Flip i Flap) ADRIA

Przejazd 1 oraz **CHARLEY CHASE (Karolek)** w najweselszym filmie sezonu jako „**SYNOWIE PUSTYNI**“.— Nadprogram Tygodnik Paramountu i Pat'a

Kino-teatr  
**„MIRAŻ”**  
11 Listopada 16 (Konstantynowska)  
Dziś i dni następnych!

Najweselsza i najmelodijniejsza komedia sezonu p. t.  
**Całuj mnie jeszcze z Anny Ondra**  
w roli głównej.  
Nadprogr. Tygodnik Pata i Paramountu. Ceny niskie.

Kino dźwiękowe  
**„RAKIETA”**  
Sienkiewicza 40.  
tel. 141-22.

Piękna karta, wydarta z księgi prawdziwego życia wg. głośnej powieści  
**Vicki Baum KOCHAŁAM GO...**  
W roli gł. **Wynne Gibson, Paweł Lukas** oraz genialne dziecko **Ted Aleksander**

Dziś premiera! Nast. program: **Rozkoszna „CSIBI” Franciszka w filmie „Wiosenna Parada”**

Doktor  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1.  
**Ceny lecznicowe.**

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**  
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH  
Została przeniesiona na ul.  
**Zielona 2, tel. 189-33**  
od 9 rano — 9 wiecz.  
**PORADA 3 ZŁ.**  
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od 11-1 i od 3-4.

Dr. med.  
**H. Lubicz**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**Cegielniana № 7**  
telefon 141-32  
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.  
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań  
**Łódź, ul. Piotrkowska 164**  
tel. 125-26  
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DR. MED.  
**Klara Margolis**  
gabinet fizykalnego leczenia (kwarc, diatermia, elektroterapia itp.)  
**PIOTRKOWSKA 113**  
tel. 165-17,  
od 10-1 i 3-7.

**LECZNICA**  
Gdańska Nr. 20 tel. 116-44  
Lekarze wszelkich specjalności gabinet dentystyczny, analiza lekarskie, lampa kwarcowa, diatermia, Roentgen  
przyjmuje przed i popołudniu

DR. MED.  
**L. NITECKI**  
Powrócił  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
front, I piętro  
**NAWROT 32.** Tel. 213-18  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.  
W niedz. i święta od 9-12 w poł.



Dr.  
**W. BALICKA**  
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-iej.

MAGLE ręczne i motorowe najnowszej konstrukcji sprzedaje fabryka „Junior”, Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122).  
PŁYTY GRAMOFONOWE stare i polamane, nawet przedwojenne zamieniam na nowe, Cegielniana 11 pr. ofic. III p. m. 23 godz. 3-7.

DR. MED.  
**M. TAUBENHAUS**  
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA  
**Zgierska 11,**  
tel. 246-09.  
Przyjm. od 4-8 w.

DR. MED.  
**Niewiażski**  
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)  
**Andrzeja 5.** telef. 159-40  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1-iej.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.  
**S. Liebeskind**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
przeprowadził się na ul.  
**Andrzeja 2**  
tel. 216-66,  
przyjmuje od 4-6 po poł.—

DR. MED.  
**Dr. Heller**  
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.  
**Traugutta 8, tel. 179-89**  
przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedz. i święta od 11-2 popoł. dla pań oddzielne poczekalnie. dla niezamożnych ceny lecznic.  
**SLUŻACA** umiejąca gotować potrzebna od zaraz. Zgłaszać się ul. Legionów 65 (Zielona) III p. m. 18 w godz. od 19 do 21-iej.

DOKTOR  
**KLINGER**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne) Leczenie niemocy płciowej.  
**Andrzeja 2, tel. 132-28**  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.  
PRZYBLAKAŁ się pies duży do polowania Cyter bronzowe i szare łaty. Odebrać można za wynagrodzeniem. Wolna Nr. 21, m. 5.





# 8:6 i 11:5

## Porażki bokserów polskich w Hanowerze i Rydze

Nie powiodło się pięściarzom polskim na ringach zagranicznych. Warta poznańska i nowokreowany mistrz stolicy, Makabi, zostały pokonane w poniedziałek przez swych zagranicznych przeciwników. O ile jednak nie spodziewano się zbyt dużo po Warcie, uwzględniając wysoki poziom pięściarstwa niemieckiego, o tyle rozczarowanie sprawiła Makabi, na którą liczone, że gładko rozprawi się z pięściarzami łotewskimi, którzy w boksie nie reprezentują klasy.

Makabi jest jednak wytłumaczona, gdyż poprostu spłataną jej figla. Makabi musiała bowiem walczyć z drużyną, w której znajdowało się zaledwie dwóch łotyszów. Reszta to pięściarze węgierscy, którzy odbywają obecnie tournée po Łotwie. W zasadzie więc, Makabi musiała stoczyć w Hanowerze i Rydze walki z węgry, ulegając im nieznacznie w stosunku 6:8.

Zapoznajmy się jednak z przebiegiem obu spotkań.

W Monachjum, Warta osłabiona brakiem Rogalskiego, Majchrzyckiego i Piłata, zmierzyła się z kombinowanym zespołem Heros-Eintrach, ulegając górznie porażką w stosunku 5:11. Jedynie zwycięstwo i to dzięki nadwadze przeciwnika, zdobył Sobkowiak.

Wyniki spotkania monachijskiego przedstawiają się następująco: Sobkowiak zdobywa dwa punkty walcoverem spowodu nadwagi przeciwnika. W wadze koguciej, Niemiec Rupp zwycięża na punkty Wirskiego, w wadze piórkowej, Kajnar uzyskuje remis z Bialasem. Również Sipiński, w wadze lekkiej, zdołał wywalczyć zaledwie jeden punkt w spotkaniu z Lokatem.

W wadze półśredniej Wolniakowski pokonany zostaje przez Dawida, w średniej, Skires zwycięża Aniole.

Piąty punkt dla poznaniaków uzyskuje Szymura w wadze półciężkiej, remisując z Harmsem.

W ostatniej walce wieczoru, Niemiec Luecke nokautuje w trzeciej rundzie Karpińskiego.

Wyniki meczu ryskiego przedstawiają się następująco: w wadze muszej Birenbaum remisuje z Kisz-Kisz. W wadze koguciej Rosenblum mimo zdecydowanej przewagi nad Benaczym, uzyskał wynik remisowy.

W wadze piórkowej węgier Szabo wy-

punktował twardego i wytrzymałego Bornsteina. Warszawianin stawiał znakomitemu pięściarzowi węgierskiemu, zwyciężył opór.

W wadze lekkiej, węgier Tatai pokonał zdecydowanie na punkty Neustadta.

W wadze półśredniej Tiasta wypunktował Winograda, walczącego słabo i porażającego wyłącznie na k. o.

W wadze średniej, Piłnik zdecydowanie górował nad węgrem Czysarem, wygrywając na punkty.

W wadze półciężkiej, Neuding wygrał na punkty z węgrem Roza.

## Czołowi narciarze polscy



W dniu 1 b. m. rozpoczęła w Zakopanem treningi narciarskie nasza grupa olimpijska. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników obozu. W środku por. Kasprzyk, kierownik obozu.

## Przed generalną rozprawą kolarzy

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Pol. Zw. Tow. Kolarskich odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 11-ej w Warszawie na Dynasach.

Na zebraniu tem rozważany będzie wniosek okręgu śląskiego poparty przez okręg łódzki o wyrażenie wotum nieufności ustępującemu zarządowi, nadto wybrane zostaną nowe władze na skutek podania się obecnego zarządu do dymisji oraz poruszone zostaną aktualne bolączki w kolarstwie, jak sprawa mistrzostw Polski, zatarg z prez. Thielem, zatarg z okre-

giem śląskim i t. d.

W związku z walnym zgromadzeniem w sobotę odbędzie się w Warszawie w godzinach popołudniowych specjalna konferencja delegatów okręgów niezadowolonych z dotychczasowej działalności zarządu PZTK. Na konferencji tej obecni będą delegaci Śląska, Łodzi, Poznania, niektórych klubów warszawskich oraz prawdopodobnie przedstawiciele okręgów mało polskich. Delegaci rozważą sprawy personalne przyszłych władz związku i plany na przyszłość.

## Protest klubów robotniczych przeciwko zniesieniu karencji

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Łodzi specjalna konferencja klubów robotniczych zrzeszonych w okręgowym Związku Robotniczych Stow. Sportowych, która pozostaje w związku z projektami komisji PZPN-u — zniesienia karencji piłkarzy.

Na konferencji tej mają zapasć rezolucje, wyrażające protest przeciwko zniesieniu karencji.

## Spotkanie bokerskie Zjednoczone—Hakoah

W piątek odbędzie się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 ciekawy towarzyski drużynowy mecz bokerski — Zjednoczone — Hakoah, w siedmiu wagach (do półciężkiej włącznie) na którym m. in. dojdzie do walki Cyran—Wdowiński. Pożattem odbędzie się ósma walka nadprogramowa. Początek o godzinie 20-ej.

## Kursy sanitarjuszki sportowych

Kursy sanitarjuszki sportowych, który organizuje łódzki Tur przy pomocy finansowej PZPN-u, zostanie otwarty w końcu bieżącego miesiąca w Łodzi. Kurs ten będzie skoszarowany i obliczony jest na około 50 uczestników, rekrutujących się głównie spośród członków klubów robotniczych okręgu łódzkiego.

Kurs będzie trwał przypuszczalnie 10 dni, przyczem prócz wykładów teoretycznych będą się również odbywać zajęcia praktyczne.

## Największy mecz piłkarski świata

Za tydzień, t. j. 14 listopada zostanie rozegrany w Londynie sensacyjny mecz piłkarski między reprezentacjami Anglii i Włoch. Drużyna Anglii po zwycięstwach nad Austrią 4:3 i Hiszpanią 7:0, jest nadal niepokonana i obecnie pragnie zmierzyć się z mistrzem świata na r. 1934 — jedenastką Italii. Będzie to zatem jakby nieoficjalny mecz o mistrzostwo świata.

Drużyny mają wystąpić w następujących składach: Anglia: Hibbs, Cooper, Hapgood, Britton, Barker, Mathews, Gaiden, Tilton, Westwood, Brook, Witochy; Gianni, Monzeglio, Allemandi, Pizzolo, Monti, Bertolini, Guatta, Serantoni, Meazza, Ferrari, Orsi.

## Boussus i Mathieu

### na najlepszych rakietami Francji

Francuski wiązec tenisistów ogłosił obecnie listę najlepszych tenisistów Francji w roku 1934. Na czele tabeli męskiej stoi Boussus, a u pań na pierwszym miejscu listy, znajduje się Mathieu.

## Strzelcy chojeńscy

### zwyciężają 2:1 reprezentację

W dniu 4 listopada 1934 r. rozegrała sekcja piłkarska „STRZELCA” spotkanie towarzyskie z reprezentacją najsilniejszych na terenie Łodzi klubów niezrzeszonych S. M. P. i S. S. „ODRODZENIE”.

Gra bardzo ładna i żywa. Strzelcy uzyskali prowadzenie przez liczenie i, za ładną grę, byli oklaskiwani przez publiczność z radością.

Natomiast po przerwie Repr. S. M. P. i Odrodzenie rozpoczęła niezwykle brutalną grę, uzyskując prowadzenie przez swych asów A-klasowych.

Strzelec wystąpił w osłabionym składzie — na przebiegu nie zasłużył. Widzów 500 osób.

## Przejechał 5000 kilometrów

### by przegrać przez k. o. w 50 sekundzie

Kanadyjski bokser wagi średniej, Phil Munro, odbył 5000 kilometrową podróż do Anglii, by w Londynie nabyć szlify pięściarskiego. Kanadyjczyk przybył do Londynu pełen zapału i wiary w swe siły, doznał jednak już na samym wstępie bardzo przykrego rozczarowania.

Pierwszą swą walkę na gruncie angielskim stoczył on z dobrym miejscowym pięściarzem Jack Casey. Anglik nie bawił się w kurtuazje i już od początku walki, zaatakował ostro kanadyjczyka, zasypując go gradem ciosów i posyłając odrazu na deski.

Cała walka trwała łącznie z 10 sekundami, poświęconymi wyliczeniu kanadyjczyka, jedynie 50 sekund. Pechowiec Munro musiał przejechać więc aż 5000 kilometrów, by po kilkudziesięciu sekundach, zapoznać się już z deskami ringu londyńskiego.

## Poradnik sportowy

Czytelnik — Łódź. Nic nam nie wiadomo w sprawie, o której Pan pisze.

P. H. Zajac — Zgierz. Zwrócić się w sprawie, o której Pan pisze zwrócić do zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Adres: ul. Piotrkowska 15.

P. H. Welt — Kalisz. Siedziła Polskiego Związku Tenisa Stołowego mieści się w Łodzi. Niech Pan się zwróci do jakiegoś klubu kaliskiego.

# Czerwone czy czarne będą dresy Warszawianki w niedzielnym meczu z ŁKS-em

Łódź, 7 listopada.

Jedną z największych sensacji tegorocznego sezonu piłkarskiego w Łodzi będzie niedzielny mecz ligowy Warszawianka — ŁKS. Dzieje się to nie na skutek wysokiej klasy reprezentowanej przez obie drużyny, a jedynie dzięki zgoła nieoczekiwanemu wydarzeniu towarzyszącym wyznaczeniu tego spotkania przez wydział gier i dyscypliny ligi. Spór o... barwę dresów spowodował, że dzisiaj cała bratnia Łódź mówi tylko o tym meczu.

Również i ze względów sportowych powinien mecz niedzielny wypaść interesujący, gdyż łodzianom nadarzy się okazja rehabilitacji po niepowodzeniach w ostatnich kilku spotkaniach. W związku ze słabą formą wykazaną przez niektórych piłkarzy ŁKS-u na ostatnim meczu z Polonią utrzymuje się obecnie wersja, że w składzie ŁKS-u mają zająć dość poważne zmiany.

Z prośbą o poinformowanie nas co do ewentualnych zmian zwróciliśmy się do prezesa Heljordora Konopki kierownika sekcji piłkarskiej ŁKS-u.

— Żadnych zasadniczych zmian w drużynie nie przewiduję — mówi prezes Konopka, a ostateczny skład drużyny zależny jest przede wszystkim od tego czy Słowiak będzie mógł

grać. Jeśli zawiadomi on mnie, że stan jego zdrowia poprawił się już, wtedy zagra on na środku ataku, na skrzydłach znów Miller i Król. Na prawego łącznika wystawię Herbstreicha, a kwestia otwarta pozostaje jeszcze jedynie sprawa obsadzenia pozycji lewego łącznika, na którą mam dwóch kandydatów Koczewskiego i Sędziwego. Nie wiem również dotychczas jak przedstawia się sprawa z Pegzą I, kontuzjowanym na mecz z Polonią, nie wystawiałem go celowo i sądzę że teraz będzie on już mógł zagrać przeciwko Warszawiance. — Ostateczny skład drużyny ustalony więc zostanie dopiero w czwartek, myślę jednak że zagra ten skład, który wystąpił przeciwko Cracovii.

— Panie Prezesie, a w jakich dresach wystąpi ŁKS, sportowców interesuje dzisiaj bodaj najwięcej, a sprawa w interesie ŁKS-u.

— Tego jeszcze nie wiem, jestem jednak przekonany, że Warszawianka chcąc wykazać, że protestując przeciwko decyzji sędziego poprzednich zawodach przyjedzie obecnie znów w dresach o innych barwach, gdyż liga zabro-

niła nam, uwzględniając protest klubu warszawskiego, grać w dresach o barwach, w których występujemy od początku istnienia klubu. Sprawa ta jednak nie skończy się na niedzielnym meczu. Już po unieważnieniu meczu przez wydział gier i dyscypliny ligi zwróciliśmy się pisemnie do władz ligowych, oświadczając że protestować przeciwko decyzji wydziału nie będziemy, natomiast zwróciliśmy uwagę na fakt, że Warszawianka przejechała do Łodzi w dresach innych niż są jej barwy klubowe. Zapytaliśmy też wtedy ligę czy zainteresowała się ona tym faktem, zdaje się jednak, że to dotychczas nie nastąpiło, gdyż w przeciwnym razie klub stołeczny powinien otrzymać napomnienie. Zresztą całą tą sprawę poruszymy jeszcze na najbliższym walnym zebraniu ligi — kończy prezes Konopka.

Najlepszą odpowiedzią na niezgodne ze statutem postanowienie wydziału ligi będzie ponowna „listwa skóra” Warszawiance. Oto muszą się postarać piłkarze ŁKS-u.



**Minjatury****Minuta śmiechu**

Wielki, kolorowy afisz zapowiadał:

— Na krótki czas przyjeżdża słynny indyjski fakir - imitator, onże sztukmistrz, techmistrz czarodziej, chiromanta i kuglarz Ibn Amud Fuka Bomba. Korzystajcie z okazji! Dziś pierwszy seans w kinie „Salamandra”!

Pimpstokowski kupił bilet i poszedł. Słynny indyjski fakir - imitator onże sztukmistrz, techmistrz, czarodziej, chiromanta i kuglarz Ibn Amud Fuka Bomba był rzeczywiście niezrównany. Skakał, śpiewał, kładł się na deskę z gwoździami, wyciągał zwoje wstążek z cylindra i złotówki z nosów widzów, wreszcie podszedł do Pimpstokowskiego, zdjął mu zegarek z ręki, zacisnął dłoń i zegarek znikł.

Pimpstokowski stoi jak wryty.

— Niech się pan nie boi... — pociesza go fakir - imitator — proszę mi dać chusteczkę... O, tak... Proszę ją mocno zgnieść... O, tak... A teraz proszę przyłożyć do ucha... Słyszysz pan tykanie swego zegarka?... No?... Jest pan zadowolony?...

— Jeszcze jak! — odpowiada Pimpstokowski. — Przecież ten zegarek nie szedł już od trzech tygodni!

\*\*

Pewien szkot wchodził do sklepu aptecznego i powiada:

— Przyniosłem do naprawienia szczoteczkę do zębów...

Właściciel sklepu ogląda szczoteczkę i stwierdza:

— Naprawiać tego już nie warto... Niech pan kupi nową...

— O, nie... Pan będzie łaskaw naprawić... Ile to ma kosztować?..

— 5 pensów.

— Przepraszam bardzo — odparł szkot — Przyjdę jutro...

— I wyszedł.

Nazajutrz wraca i powiada do właściciela sklepu aptecznego:

— Niech pan coś opuści. Nasz klub doszedł do wniosku, że to za dużo wypadnie na każdego!

\*\*

Pewien hrabia, prześlawszy swe dobra dziełeczne, mawiał zazwyczaj:

— Ach, gdyby nieboszynek — mój — majątek żył jeszcze, większą zwracałoby na mnie uwagę...

**Powódź w Kalifornii**

Okolice Los Angeles nawiedzone zostały katastrofą powodzi. O rozmiarach katastrofy świadczy nasze zdjęcie.

**Rekordowy lot Anglja - Australja**

Lotnicy angielscy Jones i Waller dokonali gigantycznego lotu z Anglii do Australji i spowrotem w ciągu 13 i pół dnia. Na zdjęciu widzimy lotników po wylądowaniu.

**Największe jajko świata**

W najbliższych dniach odbędzie się w Londynie licytacja zbiorów przyrodniczych, które były własnością zmarłego niedawno badacza. Wśród zbiorów znajduje się jajko epyornisa — z gatunku wymarłych ptaków na Madagaskarze. Jest to największe jajko na świecie.

**Rzeźba z węgla**

Znany rzeźbiarz Tuckerman, który pochodzi z Górnego Śląska wykonał wspólnie z żoną rzeźbę z węgla. Jest to pierwszy wypadek użycia do celów artystycznych tego materiału.

**Codzienna nowelka „Expressu”****Kłopoty niewiernego małżonka**

Wracając z biura Teofil Werder wstąpił do swego przyjaciela Henryka Stobla.

— Ratuj mnie — powiedział zdenerwowanym głosem — Znalazłem się w wyjątkowo głupiej sytuacji.

— Co się stało? — zawołał Henryk — Jesteś zwykle tak opanowany. Czy doprawdy jakaś poważna sprawa?

— Oczywiście, że poważna — odparł mu Teofil — Tu chodzi o moją żonę. Wiesz, że jestem do niej bardzo przywiązany.

— A mimo to masz przyjaciółkę — uśmiechnął się Henryk.

— Właśnie, właśnie... Do tej pory ja koś wszystko szło gładko. Zona z pewnością nie podejrzewała mnie, że ją zdradzam. Teraz chyba również nic nie wie. Ale jeśli nie znajdę jakiegoś wyjścia, to dziś wieczorem musi dojść do wielkiego skandalu.

— A więc opowiedz już wreszcie szczegółowo. Czy żona spotkała cię na ulicy z przyjaciółką, czy dostała list anonimowy?

— Ależ nie! Sprawa przedstawia się o wiele gorzej. Jak ci wiadomo, zaprzyjaźniłem się z moją tancerką przed trzema miesiącami. Do czasu, gdy poznałem tę dziewczynkę, byłem najprzystojniejszym małżonkiem. Spędzałem razem z nią połowicę wszystkie wieczory. Nie było wypadku, bym ją samą pozostawił w domu. Gdy począłem odwie-

dza kochankę, musiałem znaleźć jakiś pretekst. Oświadczyłem więc żonie, że zapisałem się do towarzystwa oświatowego „Czuwaj”. Moja Hanka była bardzo zadowolona, że wreszcie zająłem się społeczną działalnością. Nie robiła mi absolutnie żadnych wyrzutów, iż wychodziłem wieczorami z domu, uważając iż przede wszystkim powinienem myśleć o pracy w organizacji. Musiałem jej jedynie szczegółowo opowiadać o przebiegu posiedzeń, odczytach, wyborach i t.d. Wiesz przecież, że mam bujną fantazję. Hance ani razu z pewnością przez myśl nie przeszło, że wszystko, co jej opowiadałem o tej organizacji, powstało w mojej wyobraźni. Przecież nie byłem ani razu w lokalu tej sympatycznej instytucji i nawet nie znam nikogo z spośród członków zarządu. Przed paru dniami, w przypływie dobrego humoru, oświadczyłem Hance, że zostałem wiceprezesem „Czuwaju”. I to mnie widocznie zgubiło. Dziś rano moja małżonka oświadczyła mi kategorycznie, że pragnie razem ze mną pójść na posiedzenie.

Teofil przerwał swe wyrzuty. Za palną papierosa i nerwowym krokiem pociągnął się przechadzać po pokoju.

— I co jej odpowiedział? — spytał go przyjaciel.

— Przyrzekłem, że ją zabiorę ze sobą. Ale przecież to jest niemożliwe. Nie byłem nigdy w tej organizacji. Nie wiem nawet, kiedy tam się odbywają posiedze-

nia. Zresztą nawet mnie nie wpuszczają, bo nie jestem członkiem.

— A możebyś poszedł do któregoś z członków zarządu, wytłumaczył mu wszystko i poprosił o pomoc. Mężczyźni w tych wypadkach powinni jeden drugiemu pomagać.

— Wykluczone! — krzyknął Teofil — Ośmieszałbym się tylko! Przecież w tej organizacji pracują ludzie poważni. Cóż ich mogą obchodzić moje małżeńskie kłopoty.

— To prawda... Przyznam ci się, że doprawdy nie wiem, jak masz postąpić. Zapadło kłopotliwe milczenie.

Teofil w dalszym ciągu krążył po pokoju. Nagle chwycił kapelusz, nasunął go na czoło i wybiegł z pokoju.

— Dokąd zmierzasz? — Coś postanowił? — zawołał przyjaciel.

— Nic jeszcze nie wiem. Muszę jednak pójść do domu. Na obiady przychodzę zawsze punktualnie. Boję się, że jeśli się spóźnię, to żonie wyda się to podejrzane.

Po kilkunastu minutach był już w domu.

Gdy spożywał obiad z małżonką, uśmiechnęła się czule do niego i powiedziała:

— Strasznie się cieszę, że dziś pojedziemy razem na posiedzenie. Nie mogę wogóle zrozumieć, dlaczego do tej pory również nie brałaś udziału w pracach tej organizacji.

— I ja bardzo się cieszę — odparł jej Teofil, starając się zachować zimną krew. — Nie jestem jednak pewny, czy dziś odbędzie się posiedzenie.

— To wszystko jedno. — Przynajmniej pokażesz mi lokal i zapoznasz z

członkami. Przecież tam z pewnością zawsze można kogoś spotkać w godzinach wieczornych. Ty zresztą sam prawie codziennie ostatnio tam urzędujesz.

— Ależ oczywiście. Nasi członkowie są bardzo gorliwi — bąknął Teofil.

Gdy wieczorem wrócił na kolację, nie miał jeszcze również wytkniętego planu działania. Liczył ciągle na to, że w ostatniej chwili znajdzie się jakieś wyjście.

I istotnie. Uratował się.

Gdy już znajdował się z Hanką na ulicy, zaproponował jej nieśmiałym głosem:

— A możebyśmy poszli do kina. Już tak dawno nie byliśmy razem. Opowiadano mi właśnie, że obecnie wyświetlają bardzo ciekawy obraz.

Hanka namyślała się przez parę chwil i wyraziła swoją zgodę.

Następnego dnia powtórzyła się ta sama historia. Hanka wyraziła chęć pójścia na posiedzenie, ale w końcu dała się namówić i Teofil zabrał ją do teatru.

W ciągu następnych tygodni Teofil musiał codziennie szukać dla żony nowych rozrywek. Spędzając z Hanką wszystkie wieczory, zaniedbał zupełnie kochankę, która w końcu nadesłała mu krótki list, w którym oświadczyła, że z nim zrywa.

A oto właśnie Hance chodziło. Gdy pewnego dnia nieoczekiwanie dowiedziała się, że mąż ją oszukuje i zamiast chodzić na posiedzenia, spędza czas z tancerką, opracowała szczegółowy plan działania, który w swych skutkach okazał się znakomity.

Dol.